

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Mai Dobiasz-Krysiak ~~Edukacyjny~~
*przełom demokratyczny w Polsce na przykładzie szkoły
waldorfskiej*, napisanej pod kierunkiem dr. hab. Zuzanny Grębeckiej
w Instytucie Kultury Polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu
Warszawskiego, Warszawa 2019, s. 358.**

Przygotowując się do lektury rozprawy doktorskiej mgr Mai Dobiasz-Krysiak, pokusiłem się o – niezbyt pogłębioną – kwerendę internetowych źródeł poświęconych różnym aspektom pedagogiki steinerowskiej. Bardzo to pouczająca lektura, ale to kwestia na inną dyskusję. Jak się jednak wydaje, zasób wiedzy na ten temat, wbrew obfitości dostępnego materiału, jest niezbyt wielki, mając dodatkowo palimpsestową naturę. Zdecydowany opór „miazmatom” tej pedagogiki dają środowiska katolickie, w różny sposób przeciwstawiając się „chorobotwórczym wyziewom”, których źródłem jest antropozofia Rudolfa Steinera i jej edukacyjna aplikacja wobec dzieci w ramach działalności edukacyjnej szkół waldorfskich. Na blogu chrześcijańskim Yuweg.pl o jednym z aspektów tego nauczania napisano: „Eurytmia jest zagrożeniem duchowości chrześcijańskiej, jest techniką inicjacyjną. Poprzez sztukę próbuje zamazać rzeczywisty charakter tego, co rzeczywiście odbywa się podczas spotkań. To rodzaj otwarcia na działanie innej duchowości, sprzecznej z duchowością chrześcijańską – tutaj Panem jest Jezus, a nie bliżej nieokreślone siły kosmiczne, energia. Praktykowanie eurytmii jest krokiem w kierunku świata antropozofii, świata gnozy, który jest wspólnym podłożem z ideologią ruchu New_Age”. Na innych chrześcijańsko troszczących się o

dobrostan duchowy dzieci stronach pojawiają się zarzuty o szamanizm, uprawianie „sztuki woodoo” etc.

Dlaczego o tym piszę? Otóż uważam, że doskonale się stało, iż doktorantka podjęła się w swojej pracy bliższej wiwisekcji tytułowego fenomenu, decydując się przy tym na metodę odkrywania różnych warstw „idei szkoły waldorfskiej” jako istotnej alternatywnej propozycji edukacyjnej. Jest to zespół idei, który aż prosi się o podjęcie antropologicznego śledztwa („zez metodologiczny” Marca Augé jest trafnym wyborem metodologii takiej procedury objaśniającej). Rozważania Mai Dobiasz-Krysiak zostały tak pomyślane, aby kontekst tytułowego zagadnienia był maksymalnie szeroki, zarówno w sensie chronologicznym, jak i w zakresie wykorzystanych metod badawczych, źródeł zastanych i wywołanych. Temu planowi tematyczno-zakresowemu, by tak sprawę ująć, towarzyszy plan teoretyczny, wyzyskujący wybrane pojęcia, perspektywy i inspiracje czerpane z antropologicznego postrzegania form ludzkiego życia, zwłaszcza na przecięciu się ich globalnych cech („światowość”) i lokalnych realizacji preferowanych wartości, światopoglądów i tego, co w fenomenologii nazywa się „nastrojeniem”.

W pierwszym rozdziale autorka zaprasza nas, abyśmy przyjrzeni się – jak głosi tytuł rozdziału – „Historii szkoły waldorfskiej przed drugą wojną światową i jej polskiej recepcji”. To umiejętnie podane, odwołujące się także do wcześniejszych prac doktorantki, niezbędne quantum wiedzy na temat myśli społecznej i idei szkoły Rudolfa Steinera, praktyk nauczania oraz – w części drugiej rozdziału – oddziaływaniu pedagogiki waldorfskiej w II RP oraz w końcowych dekadach PRL. Sporo tutaj nieznanego

materiału, dobry zarys polskiej teorii szkoły Steinerowskiej, mnogość inicjatyw, interpretacji, sporów, zerwań i kontynuacji, postaci świetnie dzisiaj znanych i tych, które z zapomnienia zostają wydobyte.

Rozdział II ma zupełnie inny charakter, będąc etnograficznym, poddany wszelkim możliwym rygorom, opisem-interpretacją pewnego fragmentu zastanego i doświadczanego mikroświata, jakim stała się dla autorki berlińska Rudolf Steiner Schule. Jej zaledwie dwutygodniowy w niej pobyt, poddany rozmaitym obostrzeniom (niemożność interakcji z uczennicami i uczniami, niedostępność wielu kulis szkoły etc.), pozwolił jednak na fascynujący portret „żywego stanu kultury”, jakim jest praktyka edukacyjna i światopoglądowy reżim nauczania według Steinerowskiej wizji budowania Trójczłonowości Organizmu Społecznego. Etnografia doktorantki, praktykowana w tym krótkim okresie objawia zaskakująco wiele i daje dobre wyobrażenie, co dzieje się w zróżnicowanych, celowościowo pomyślanych przestrzeniach RSS. Oko i ucho badaczki wychwytyje to, co oczywiste i niezakryte, ale także owe „nastrojenia” pedagogii waldorfskiej, objawiające się bardzo określonym profilem kształcenia, unikaniem zanurzenia w nowoczesnych technologiach, dość wybiórczym szacowaniu wartości sportu, naciskiem na sztukę i rzemiosło etc. W końcowych partiach tego rozdziału dochodzi do głosu warsztat pojęciowy antropologii i religioznawstwa, zaproponowany przez autorkę po to, aby rozważyć problem, jaki rodzaj wspólnoty tworzy całość środowiska RSS, jakie panują w nim reżimy wyobraźni i mechanizmy kontroli. Czytającym nasuwa się nieuchronnie pytanie: czy chciałabym/chciałbym posłać dzieci do tak sprofilowanej szkoły i jaki rodzaj

obywatelki/obywatela opuszcza jej mury? Czy klasy w szkole są odbiciem klasowości tych, którzy decydują się na ten rodzaj kształcenia?

Pośrednią odpowiedź na to pytanie dostarczają pozostałe trzy rozdziały dysertacji, w pełni zanurzone już w realiach polskich, przede wszystkim po przełomie roku 1989. Maja Dobiasz-Krysiak tak o tym pisze w „Zakończeniu”: „Ukazuję przełom demokratyczny jako specyficzny i płodny etap w kulturze Polski, który wyzwalał nadzieje na nowy porządek, ale też określał zainteresowania ówczesnych ruchów społecznych. To czas, który za Elżbietą Tarkowską definiuję jako chaos kulturowy, moment wyczerpania się dotychczasowych prawd, praw i zasad, i chwilowe wycofanie się ku tradycyjnym formom kultury. Jest to zwrot ku *sacrum*, ku życiu w małych grupach w stylu *Gemeinschaft*, zakwestionowaniu hierarchii i struktur” [s. 326-7]. Źródeł podobnej postawy można doszukiwać się w krajowym wariacie praktykowania kontrkultur i kultur alternatywnych, a więc jeszcze w latach sześćdziesiątych, choć apogeum tych zjawisk to następna dekada. Pokazanie, na zasadzie owego „metodologicznego zeza”, barwności, złożoności i żywotności wielu znanych i zapomnianych „polskich alternatyw”, czemu poświęcony jest rozdział III, pozwala w ich ramy wpisać inspiracje antropozoficzne, obecne coraz wyraźniej od lat osiemdziesiątych w polskich środowiskach alternatywnych (Teatr STU, „Pracownia”, przypadek Grotowskiego, ekologia etc.). Także w dekadzie '80 rodzą się zręby społecznych środowisk edukacyjnych, który po roku 1989 mogły w pełni realizować programy budowania nowego systemu nauczania, nowego społeczeństwa i nowego, otwartego na świat obywatela. O tym z kolei traktuje rozdział IV,

zatytułowany „Edukacyjny przełom demokratyczny”. Na tle niemal wszystkich ówczesnych inicjatyw, ruchów, manifestów i organizacji, pojawia się w rozważaniach ponownie Szkoła Waldorfska, powracająca jako idea i zespół praktyk, które zakorzenia się na dobre na krajowym gruncie. Chaos kulturowy wcześniejszych dekad przemienia się – jak pokazuje autorka – w różne rodzaje mimikry kulturowej, czego koronnym przykładem jest zglokalizowany typ nauczania Steinerowskiego w dzisiejszej Polsce.

Ostatni rozdział pracy, zogniskowany wokół kluczowej serii pojęć: wolność – wspólnota – twórczość – duchowość, to swoista klamra dla logicznej struktury wywodu. Powiedziałbym wręcz, że to bezwzględna (w sensie antropologicznym) wiwisekcja sceny głównej i kulis praktykowania tej dość szczególnie zbudowanej formy kształcenia. Oparte jest ono na metaforze rodziny, z zakładanym brakiem hierarchii, promujące ekologię i rękodzieło (w standardowych szkołach mojego dzieciństwa były to „prace ręczne”), roszczące sobie pretensje do wyrabiania „dobrego smaku”, co oznacza neglizowanie zjawisk popkulturowych. Co więcej, w okresie chaosu kulturowego była przedmiotem pożądania ze względu na swą proveniencję, istniejące kontakty z Zachodem i mitologiczne wręcz zaplecze ideowe. Uważam więc, że do tropu mimikry kulturowej dodać należałoby także kulturową osmozę, która w równej mierze zdecydowała o zaklasyfikowaniu edukacji waldorfskiej jako znajdującej się poza głównym nurtem demokratycznie stanowionych zasad szkół po transformacji ustrojowej. Stąd dzisiejsze jej kłopoty i uwikłanie z spór z kontr-narracjami Kościoła katolickiego. Doktorantka słusznie zauważa, że


trzydzieści lat po przełomie demokratycznym, także na gruncie edukacyjnym, powraca czas chaosu kulturowego albo – wolałbym tak to widzieć – odrodził się grunt dla wojny kulturowej w najszerszym sensie, o czym miałem okazję pisać w książce *Kotwice pewności*. Można śmiało rzec, że szkoły waldorfskie są epitomizacją, swoistym przypadkiem szczegółowym jednego z frontów takiej wojny dziejącej się zawsze w sferze wartości.

Pracę doktorską mgr. Mai Dobiasz-Krysiak czyta się dobrze jako dzieło w pełni autorskie. Widać, że doktoranta starannie przemyślała, jak ma wyglądać trajektoria wywodu, do jakiego celu zdąży i co chce kontekstowo pokazać, aby maksymalnie wszechstronnie naświetlić historię, „okres heroiczny” i współczesność jednej z ważnych alternatywnych propozycji edukacyjno-światopoglądowych. Zdarzają się, oczywiście, fragmenty słabsze (dla mnie takim jest część poświęcona polskim hipisom, oparta właściwie na pracy Sipowicza), pisane jakby z mniejszym przekonaniem. Bliższego doprecyzowania domagałaby się także używana właściwie bezrefleksyjnie dychotomia emic/etic, jako że nie jest ona bezproblemowa ale przeciwnie – nigdy nie zyskała takiego statusu. Mówienie z „wnętrza” pewnej formy życia (tutaj: personel szkół waldorfskich) nie oznacza posługiwania się wyłącznie kategoriami emic, podobnie jak tryb teoretyczny nie ogranicza się do kategorii etic. Poziom metapojęć, jakimi operuje się w kształceniu Steinerowskim najlepiej o tym świadczy.

Owe drobne potknięcia i niedopowiedzenia nie wążą jednak na ogólnej, wysokiej ocenie rozprawy, która jest przykładem wielowątkowej,

opartej na różnych pomysłach teoretycznych i inteligentnie aplikowanej metodologii i metodyce dysertacji dającej zarówno panoramiczny, jak i szczegółowy ogląd dynamicznej rzeczywistości istotnego wycinka historii kultury. Odpomina wiele nieznanych epizodów, porządkuje wiedzę i projektuje możliwe dalsze alternatywy jako sposoby przełamania stanu, w jakim znalazła się, tak przecież upragniona przed trzema dziesięcioleciami, edukacja obywatelska w powstającej III RP.

Zważywszy na to wszystko z pełnym przekonaniem opowiadam się za dopuszczeniem mgr. Mai Dobiasz-Krysiak do dalszych etapów przewodu doktorskiego oraz stawiam wniosek o opublikowanie dysertacji po dokonaniu koniecznych rewizji i poprawek.


Prof. dr hab. Wojciech Józef Burszta
Katedra Kulturoznawstwa
Uniwersytet SWPS

Milanówek, 12 marca 2019 roku